

Aleksander Naumow

Obrządek słowiański – czy jest i dla kogo?

Używanie terminu ‘obrządek słowiański’ w odniesieniu do liturgii chrześcijańskiej jest niesłuszne i mylące, ale znajduje się w powszechnym użyciu przez uczonych i w pewnym sensie zostało usankcjonowane przez zastosowanie go przez Jana Pawła II w niezwykle ważnej dla pojmowania chrześcijańskiej kultury europejskiej encyklice *Slavorum Apostoli* (23-24). Termin ten stanowi pewien skrót myślowy, ponieważ zwraca uwagę na językową formę sprawowanych rytów, a nie na ich pochodzenie i charakter. Należałoby z wszech miar zalecić historykom i filologom zrezygnowanie z używania go bez dodatkowych określeń. Należy bowiem pamiętać, że język staro-cerkiewno-słowiański w najstarszym okresie znalazł zastosowanie do przekładów dwóch głównych typów liturgii używanych w niepodzielnym Kościele: zachodniego (*ordo romanus*) z łaciny oraz wschodniego (*ordo orientalis*) z greki, a ponadto trzeciego – rytu mieszanego, znanego w postaci italskiej liturgii św. Piotra, przełożonego na słowiański w epoce cyryłometodiańskiej i to raczej z greki. Termin ‘obrządek słowiański’ można zatem odnieść do wszystkich tych zastosowań, i właśnie ta wieloznaczność jest źródłem nieporozumień i okazją do manipulacji. Synonimami byłyby w tym wypadku określenia ‘obrządek (cyryło)metodiański’, ‘nurt słowiański’, ‘liturgia słowiańska’, którym również brak semantycznej ostrości. Na pewno jednak określenie ‘obrządek słowiański’ nie jest odpowiednikiem obrządku wschodniego, nie jest też określeniem żadnej z konfesji.

Obrządek wschodni jest określeniem wschodniochrześcijańskiej praktyki liturgicznej, związanej u swych podstaw z rytym bizantyńskim, ale posiadającym także elementy liturgii syryjskiej i palestyńskiej. Byłby to więc korelat rytów Kościoła na Zachodzie, gdzie do XIII co najmniej wieku panowała duża różnorodność obrzędowa, z czasem poddana dominacji liturgicznego centrum w Rzymie; dziś jest w Kościele Rzymskim niewiele śladów dawnych praktyk liturgicznych, najłatwiej pewne odmienności można dostrzec w archidiecezji mediolańskiej, pielęgnującej pieczołowicie swój ryt ambrozjański.

W Polsce dla ujednoczenia obrządku łacińskiego zasadnicze znaczenie miał synod łączycki około 1285 roku i unifikująca działalność zakonu franciszkanów. Cechą charakterystyczną obrządku zachodniego jest łacina, stanowiąca aż do Soboru Watykańskiego II widomy znak jedności kulturowej na obszarze jurysdykcji papieża rzymskiego. W aspekcie mistagogicznym liturgia zachodnia koncentruje się na słowach ustanowienia i wyklada cud przeistoczenia za pomocą pojęcia transubstancjacji. We wschodniej części niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia dominował język grecki, a praktyka liturgiczna podlegała silnemu wpływowi zwyczajów liturgicznych stosowanych w Palestynie i w Konstantynopolu, później też na Athosie. Misterium ofiary mszalnej uwypukla tu epiklezę i związaną z nią przemianę Darów. Dominacja języka greckiego, obecnego także w sposób widoczny w południowej Italii, nie była tak absolutna jak łaciny, dlatego też powstawały lokalne językowe warianty wschodniego obrządku chrześcijańskiego, z których największe znaczenie miały warianty syryjski i gruziński, od drugiej połowy IX wieku - wariant słowiański, a od wieku XVI – wariant rumuński.

Język, w którym powstały w wyniku misji św. św. Braci – Konstantyna-Cyryla i Metodego – przekłady greckich i łacińskich ksiąg liturgicznych u Słowian, w naszej tradycji nazywa się staro-cerkiewno-słowiański, w innych państwach używa się innej terminologii, np. starosłowiański, starobułgarski, staromacedoński. Stał się on językiem liturgicznym i literackim ogromnej części Słowiańszczyzny niełacińskiej, i to zarówno na obszarze jurysdykcji Rzymu, jak i Konstantynopola oraz wyrosłych z tego patriarchatu słowiańskich Kościołów lokalnych.

Omawiając „rozległość chrześcijańskiego milenium Słowiańszczyzny” w encyklice „Slavorum Apostoli” (rozdz. 23-24) Jan Paweł II pisze:

Działalność apostolską i misjonarską świętych Cyryla i Metodego, przypadającą na drugą połowę IX wieku, można uznać za *pierwszą* skuteczną ewangelizację Słowian. Objęła ona w różnym stopniu poszczególne obszary, koncentrując się głównie na terenach ówczesnego Państwa Wielkomorawskiego. Przede wszystkim więc objęła tereny metropolii, której Metody był pasterzem, to jest Morawy, Słowację oraz Panonię, czyli część terenów dzisiejszych Węgier. W kręgu szerszego oddziaływania jego samego, a zwłaszcza przygotowanych przez niego misjonarzy, znalazły się dalsze grupy Słowian Zachodnich, szczególnie na terenie Czech. Pierwszy historyczny książę czeski z dynastii Przemyślidów, Borzywoj, został ochrzczony prawdopodobnie w **obrzędku słowiańskim**. Następnie oddziaływanie to objęło plemiona serbo-łużyckie, a także tereny południowej Polski. Jednakże z chwilą upadku Państwa Wielkomorawskiego (około 905-906 roku) obrządek ten ustąpił miejsca obrządkowi łacińskiemu i Czechy zostały kościelnie przyporządkowane biskupowi ratyzbońskiemu i metropolii salzburskiej. Godny uwagi jest fakt, że jeszcze około połowy X wieku, w czasach św. Wacława, istniało silne przenikanie się elementów obu obrządków i daleko idąca symbioza obu języków używanych w liturgii: słowiańskiego i łaciny. Chrystianizacja ludu nie byłaby skądinąd możliwa bez

posługiwania się językiem rodzimym. I tylko na takim podłożu mogła się rozwinąć **rodzima terminologia chrześcijańska** w Czechach, a z niej z kolei rozwinąć i utrwalić terminologia kościelna w Polsce. Wiadomość o księciu Wiślan w *Żywocie Metodego* jest najstarszą wzmianką dziejową dotyczącą jednego z plemion polskich. **Nie mamy wystarczających danych, aby z tą wzmianką łączyć ustanowienie na ziemiach polskich organizacji kościelnej w obrządku słowiańskim.**

Chrzest Polski w 966 roku, przyjęty przez pierwszego historycznego władcę Mieszka, ożenionego z księżniczką czeską Dąbrówką, dokonał się **głównie** za pośrednictwem Kościoła czeskiego i tą drogą chrześcijaństwo dotarło do Polski z Rzymu w łacińskiej formie. Niemniej pozostaje faktem, że **o dzieło Braci z dalekiego Solunia otarły się także początki chrześcijaństwa w Polsce.**¹

Ten papieski wykład wzajemnego stosunku obrządków i języków liturgicznych odzwierciedla skomplikowany stan rzeczy w odległej przeszłości i jednocześnie odsłania nawarstwienia polskiej myśli historiozoficznej w odniesieniu do tego zagadnienia, próbując pogodzić różne, często przeciwstawne poglądy, nie przyczyniając się, niestety, do rozjaśnienia sytuacji. Po okresie funkcjonowania mitu i kultu cyrylometodejskiego w Polsce średniowiecznej i renesansowej, gdy nawet obwołano Braci patronami kraju, od XVII wieku następuje powolne zamieranie ich znaczenia w kręgu Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej i na Śląsku przy jednoczesnym pielęgnowaniu tej tradycji przez prawosławnych i unickich Rusinów, eksponujących swoje odwieczne powiązanie z tradycją cyrylometodejską poprzez język i obrządek. Następowало utożsamienie języka cerkiewnosłowiańskiego i liturgii wschodniej (bizantyńskiej) właśnie z dziełem Cyryla i Metodego, które zostało przeciwstawione tradycji łacińskiej, czyli zachodniej. Rozwinięto średniowieczny motyw św. Wojciecha jako pogromcy tradycji słowiańskiej. Każde użycie języka cerkiewnosłowiańskiego zostało natomiast zinterpretowane jako przynależność do tradycji wschodniej, prawosławnej. Unicy będą próbować znaleźć w cyrylometodiańskiej symbiozie korzenie swoich transformacji ideowych i kulturowych. Z czasem mit cyrylometodejski zacznie pełnić funkcje kulturowej samoidentyfikacji i będzie poddawany zawłaszczaniu przez konkurujące ze sobą przywódcze centra duchowe.

Najważniejszy i dramatyczny spór o tradycję toczył się między Rzymem i Rosją w drugiej połowie XIX wieku, a z jego pokłosiem mamy do czynienia także obecnie. W imię polskiej racji stanu, z najgłębszych patriotycznych pobudek część polskich uczonych poddała głębokiej deprecjacji dzieło Cyryla i Metodego, widząc w nich niemal eksponentów wschodniego zaborcy, sprowadzając początki chrześcijańskiej kultury wyłącznie do tradycji łacińsko-niemieckiej. Słowiański Papież ostrożnie jednak pisze, że początki chrześcijaństwa w Polsce „otarły się” o dzieło Braci.

¹ Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. I: Encykliki, Wydawnictwo M, Kraków 2006, s.166 (wytłuszczenia moje, kursywa oryginalna).

W dyskusji nad fenomenem „obrzędki słowiańskiego” należy więc dostrzegać kilka różnych spraw, które tutaj przedstawię skrótowo, uprzedzając, że każda z nich jest przedmiotem niekończących się sporów, w których emocje i ideologia z reguły biorą górę nad obiektywnym badaniem, a nowożytnie dzieje są projektowane na odległą przeszłość. Dochodzą do tego wewnątrzpolskie dyskusje i kompleksy - spór Małopolski z Wielkopolską o prymat kulturowy i państwowotwórczy, problem ścieżki germańskiej w tworzeniu państwa polskiego, rola komponentu czeskiego itp. Ze zrozumiałych względów nie przytaczam tu nawet elementarnej literatury przedmiotu.

Przejdźmy zatem do wykazu problemów poruszanych od ponad stulecia w literaturze naukowej, a w polemicznej od przeszło czterech stuleci. Pamiętajmy przy tym, że od wypowiedzi Adama Naruszewicza w końcu XVIII i Joachima Lelewela na początku XIX wieku do dziś wśród historyków państwa i Kościoła oraz rozmaitych ideologów panują różne przekonania, także współcześnie mamy do czynienia z odmiennymi interpretacjami tych samych faktów dotyczących istnienia i przetrwania obrzędki słowiańskiego w Polsce, a dominuje przekonanie, że „koncepcja roli obrzędki słowiańskiego w genezie chrześcijaństwa w Polsce bierze początek nie z faktów źródłowych, lecz z kombinacji historiograficznych, grzeszących niedostatecznością”. Henryk Paszkiewicz, Karolina Lanckorońska czy mniej znany Frank Kmietowicz przez dziesięciolecia podejmowali na emigracji ogromny wysiłek, by dopuścić do głosu opcję aprobującą współuczestnictwo obrzędki słowiańskiego przy początkach Państwa. Wybitny teolog prawosławny Jerzy Klinger przedstawił dotychczas najpełniejszą i najbardziej obiektywną wersję wydarzeń, źródeł i dyskusji, wskazując na najważniejsze problemy, poruszane w tym zakresie.² Spróbujmy je przekazać w skrócie.

1. W literaturze od dawna rozważa się możliwość istnienia odrębnej niełacińskiej organizacji kościelnej, pewnie dla Sandomierszczyzny, Mazowsza, Wołynia i Halicza, tj. Rusi Czerwonej. Tu są brane pod uwagę wiadomości o dwóch tajemniczych biskupach krakowskich Prochorze i Prokulfie, figurujących w katalogu hierarchów przed „oficjalnym” biskupem Popponem, tj. przed rokiem 1000. Tu mówi się o informacji Galla Anonima o opłakiwaniu Bolesława przez łacinników i Słowian i o dwóch metropolitach z sufraganami. Tu podaje się informacje z *Kroniki Kosmasa i Żywota Mojżesza Węgrzyna* o prześladowaniu wschodnich mnichów w 1022-23 roku przez Bolesława Chrobrego i wypędzeniu ich z kraju (*persecutio christianorum*).

2. Kolejną grupą zagadnień, związanych z poprzednimi, jest reakcja antykościelna, która może być interpretowana jako antyłacińska i proslowiańska, a nie pogańska. Mowa tu głównie o powstaniu „fałszywych chrześcijan” (*de fide*

² J. Klinger, *Nurt słowiański* (trzy wydania)

catholica deviantes) pod wodzą Masława, interpretowanym jako bunt zwolenników obrządku słowiańskiego i o kontrakcji Kazimierza Odnowiciela, dążącego do asymilacji tego obrządku. Dyskusja ożyła po odkopaniu rotundy w Płocku, gdzie Masław rezydował. Przypomina się w także tym kontekście problem zapomnianego króla Bolesława, tajemniczego następcy Mieszka II.

3. Poważne pytania rodzą się przy konflikcie Bolesława Śmiałego z biskupem Stanisławem ze Szczepanowa. Napotykamy w literaturze na dwie całkowicie przeciwstawne opinie, z których jedna widzi w królu, a druga w zabitym biskupie zwolennika obrządku słowiańskiego.

4. Kolejnym obszarem przywoływanym w dyskusji są dane kalendarzowe i zmiany wezwań kościołów. Wymienia się nietypowe dla łacińskiej tradycji wspomnienie świętego Gorazda 17 lipca (Kalendarz Wiślicki, XIV w.), przeciwstawienia kultu św. Wojciecha św. Jerzemu oraz św. Stanisława św. Florianowi, mówi się o znaczącym przemianowaniu wezwań kościołów na wzgórzu wawelskim, w Sandomierzu itp. Ważną problematykę otwierają postacie św. Ludmiły i św. Waclawa Czeskich, z ich zainteresowaniem językiem starsłowiańskim i greckim, z konfliktem obrzędowo-językowym za regencji matki Waclawa Drahomiry itd.

5. Od dawna łączy się z obrządkiem słowiańskim „Bogurodzicę”, która to pieśń jest bizantyńska w treści a łacińska w formie. Ks. Klinger nazwał ją „świadcstwem utraconego podwójnego nurtu pierwotnego chrześcijaństwa w Polsce”.

6. Wielu argumentów do dyskusji dostarczają odkrycia i badania archeologiczne. Wymienić tu należy grób wschodniego biskupa na Śląsku (z panagiją i pastorałem), spory wokół wykopalisk Krakowa, Cieszyna, Wiślicy, Sandomierza, Ostrowia Lednickiego, katedry poznańskiej, a także wokół mniej znanych niedawnych odkryć rotundy w Gromniku i grodziska w Gilowie.

Przy tej okazji pojawia się motyw wpływu bizantyńskiego i języka greckiego niezależnie od „obrzędka słowiańskiego”, przez Italię i Italogreków oraz przez tradycję Ottonów, pielęgnujących przeciw symbiozę kultury łacińsko-germańskiej w grecką. Kulturę grecką znali i cenili i św. Wojciech i bł. Gaudenty, Mieszko II i inni, przy czym nie znaczy to wcale aprobaty dla języka słowiańskiego w funkcji liturgicznej ani też dla obrządku wschodniego w całości.

Wszystkie interpretacje i rozważania związane z obecnością tzw. obrządku słowiańskiego u początków Państwa Polskiego (a także Czeskiego), jak widzimy, milcząco (albo i nie) zakładają utożsamienie go z antyłacińską opcją

kulturową i antyniemiecką polityczną. W pewnym aspekcie może to prowadzić do lansowania idei słowiańskiej jedności i wypływających z niej programów politycznych. Ale żaden *obrzędek słowiański* u chrześcijańskich Słowian nie istniał, powtarzam, stosowano w liturgii, w przepowiadaniu, w pracy misyjnej język i narzecza słowiańskie, w różnych jurysdykcjach kościelnych, w różnych momentach historycznego bytowania podzielonej rodziny słowiańskiej. Rozważanie znaczenia słowiańskich fundamentów kultury wszystkich bez wyjątku Słowian jest refleksją nad ogólnymi dziejami Europy, a lęk przed właściwym ich dowartościowaniem jest dowodem nieumiejętnie skrywanego kompleksu niższości. Można dalej wierzyć i twierdzić, że negowanie obecności w polskim chrześcijaństwie elementów innych niż łacińskie, zachodnie jest obowiązkiem patriotycznym. Można dalej stosować zasadę ignorowania niewygodnych faktów czy wykpiwania niewygodnych i odmiennych interpretacji. Można, ale cena tego jest wysoka, ponieważ równa się to zubożeniu kulturowej tradycji własnego Państwa. Gorzej, że ten tradycyjny pogląd przenosi się na całą perspektywę kultury państwa polsko-litewskiego i kolejnych Rzeczpospolitych, owocując ignorowaniem w niej komponentu wschodniochrześcijańskiego, cerkiewnosłowiańskiego i ruskiego.

Jest jednak jeszcze jeden aspekt. W polskiej myśli i literaturze z rzadka dały się słyszeć głosy dowartościowujące słowiańskie korzenie kultury. Mają one jednak z reguły wymowę antychrześcijańską, lansują tezę, że przez chrzest Słowianie, w tym Polacy, utracili poczucie zakorzenienia w swojej własnej tradycji. O tym poczuciu wyobcowania mówiono i pisano w romantyzmie i modernizmie. I tu pojawia się użycie terminu 'obrzędek słowiański' na określenie wierzeń i rytualnych zwyczajów Słowian przedchrześcijańskich.

Także współcześnie mamy do czynienia, zwłaszcza w Polsce i na Ukrainie, z intensyfikacją ruchów neopogańskich, i to głównie w środowiskach inteligenckich i młodzieżowych, również wśród naukowców, zwłaszcza archeologów i historyków. Jest to niewątpliwie jedna z reakcji na swoisty ekskluzywizm łacińsko-rzymskiej wizji polskiego chrześcijaństwa. Oczywiście, można patrzeć na neopoganizm prasłowiański jako na kulturową ciekawostkę, lepiej jednakże dostrzec w tym zjawisku ostrzeżenie dla klasycznego chrześcijaństwa. W połowie lat 90-ych zarejestrowano trzy związki religijne, które odwołują się do przedchrześcijańskiej tradycji religijnej Słowian polskich: Polski Kościół Słowiański, Rodzimy Kościół Polski - Etniczna Wiara Słowian oraz Rodzima Wiara. Nawiązują one przynajmniej w części do kontrowersyjnej tradycji Szczepu Rogate Serce St. Szukalskiego (1929), ale przede wszystkim do działalności grupy Jantar oraz Zadrugi - Ruchu Nacjonalistów Polskich i w ogóle działalności i dzieł Jana Stachniuka (1905-1963), którego ideologia, stanowiąca zlepek idei witalistycznych, komunistycznych i nacjonalistycznych, aktualizowana i propagowana dzisiaj (Wydawnictwo Toporzeł, Jan Emfazy Stafański) zmusza do zastanowienia. Hasło: *Odkatoliczyć, unarodowić, dowartościować Polaka!* współbrzmi z innymi antychrześcijańskimi i

„proslowiańskimi” wypowiedziami w kręgu własnowierców, zwolenników rodzimej wiary i pewnej części krytycznie nastawionych do zachodniej Europy antyglobalistów. W internetowej sieci tak rozumianym obrządkiem słowiańskim zajmują się zwolennicy takich stron jak np. *slavinja*, *ja neopoganin*, *słowiańska дума*, *slavic power* i wiele innych. Także w tym wypadku wykopaliska dostarczają coraz to nowych argumentów, jak np. w 1999 r. w Jeziorzanach nad Wieprzem, które pozwalają przypuszczać, że mieszkali tam wyznawcy Swaróżyca, a ich siedziby zostały spalone w okresie wprowadzania ogniem i mieczem chrześcijaństwa.

Postawione w tytule tego eseju pytanie nie jest naukowym żartem, jest raczej głosem niepokoju, jaki wywołuje uparcie trzymająca się w nauce zaściankowość i zacietrzewienie. Próba uściślenia kontekstów użycia ważnego dla dawnej i nowej historii Słowian terminu powinna pomóc spojrzeć na niektóre z utartych spraw głębiej i uważniej.